

siedem grzechów

cnót siedem

cnót siedem

siedem grzechów

pycha
chciwość
nieczystość
nienawiść
nieumiarkowanie
gniew
lenistwo

pokora
hojność
czystość
miłość
umiarkowanie
cierpliwość
gorliwość

gorliwość
cierpliwość
umiarkowanie
miłość
czystość
hojność
pokora

lenistwo
gniew
nieumiarkowanie
nienawiść
nieczystość
chciwość
pycha

pycha

chciwość
nieczystość
nienawiść
nieumiarkowanie
gniew
lenistwo

miasto pochodnia
mruga złotym okiem
sypie brylantami

kolorowy motyl
zawirował o północy
wokół świecy

dwa księżycy

dwie mównice

słowa i gesty
toczą się kasztany
do rzeki

morze znów przybrało
o świetle
opadły tęczowe łuski
tuż przy świecy

pokora

hojność
czystość
miłość
umiarkowanie
cierpliwość
gorliwość

miasta kamienie
zimne
ranią stopy wędrowca

anioł powraca

toczy się wózek
w koleinach losu
pielgrzym zagląda do okien
szare twarze
unikają jego wzroku

obręcz czasu
z mazołem wirują
do końca świecy
zamkniętej w świątyni

wszelkiego istnienia

pycha
chciwość
nieczystość
nienawiść
nieumiarkowanie
gniew
lenistwo

kamienne ołtarze
zbrukane obietnicami
ofiar na niby

klęczący pielgrzym
wyciąga rękę

złota moneta
dzwon świątyni

szepty tysięcy
z pełnymi garściami
nowe błagania

cisza ołtarza

pokora
hojność
czystość
miłość
umiarkowanie
cierpliwość
gorliwość

przyszedeł o zachodzie
z kurzem drogi na stopach
wiatrem czasu

jasność podniosła
mgły niepewności

zbudziły się gołębie

obrusem czystym
stół nakryto
opowieść się dokonywała
okruchy chleba
plama wina
pozostała na tkaninie duszy

w domowej przystani

pycha
chciwość
nieczystość
nienawiść
nieumiarowanie
gniew
lenistwo

noc pełna białych gwiazd
mdlejących z gracją

tańczy pierzasty wąż
o świcie bladych słońc

zimna katedra

melodia mnichów
wabi pannę
odzianą w karmin ust
zieleń oczu

gad czyha w bocznej nawie
nasłuchuje dzwonów

idź do niego
dotknijcie się językami
pełnymi smaków
pożądania

zanim zamieszka w tobie

pokora
hojność
czystość
miłość
umiarkowanie
cierpliwość
gorliwość

na skrzydłach śpiewaków
zieleń przybyła

kruche lody na rzece
ostrożnie omijamy

dłonie w dłoniach
wieczór zapada
milczący
między nami

lekka tkanina przesłania
zdradliwe cienie
wabi obietnicą
rozkoszy

dłonie w dłoniach
ciepło poranka
ogrzewa starannie
między nami

pycha
chciwość
nieczystość
nienawiść
nieumiarkowanie
gniew
lenistwo

pola ryżowe
mokre od łez
ludzkich zaprzęgów

oracz prostuje
kark
naznaczony skibami

zbuntowany anioł

w zbożu tańczy śmierć
uśmiecha się
dziecko nuci pieśń
fala zalewa brzeg

cumy zerwane
musisz biec

w zbożu tańczy śmierć
uśmiecha się
dziecko nuci pieśń
złote fale niosą śmierć

pokora
hojność
czystość
miłość
umiarkowanie
cierpliwość
gorliwość

zimne kamienie
dźwigają nurty bystre
tłuką o brzegi

dziwny płomień
ogrzał wody

pożar serc
fontanna łez
w oczach modry blask
pocałunki nie gaszą pragnienia
dotykem ślepcy
poszukiwanie drogi

duszy uniesienia
kołysanie na manowcach
dwóch serc

pycha
chciwość
nieczystość
nienawiść
nieumiarkowanie
gniew
lenistwo

usta całują
otwierają się
chcą jeść

pochodnie serc
grzechu żar
spopielony
wyrzut sumienia

tańczy słoneczny blask
noc pełna gwiazd

karnawałowa maska
przesłania jej twarz
lekka tkanina
związana na czas
zawisła pomiędzy lampionami

niechciany wstyd
zadyndał
nogami szorując o piach
przesypany
pomiędzy palcami

pokora
hojność
czystość
miłość
umiarkowanie
cierpliwość
gorliwość

w parku schody
wiodą
w nieznane

karuzela wznosi się
opada
na bruk układany
bezimienną parą rąk

zgarbiony tytan
dźwiga na barkach świat
kolejna kometa rozbiła się
o jego pierś

dłonie dwie
zamknięty krąg
z kieszeniami pełnymi
marzeń

wystarczy żeby iść

pycha
chciwość
nieczystość
nienawiść
nieumiarkowanie
gniew
lenistwo

na pisaku ślady stóp
zamazuje wody ruch

ryby znak

przesłonił myśli i twarz
mordercy
ubranego w muzy szal

ambicja drzew
przystrojonych ciałami
stać niczym las

kolorowe szkło
łagodni blask
pożaru miasta
wzniesiony miecz opada
na gardło

zagubił się strach

pokora
hojność
czystość
miłość
umiarkowanie
cierpliwość
gorliwość

migotanie świecy
ożywiło cienie na ścianie

szelest kroków
nasłuchiwanie

przyjdiesz ubrana w co-
dziennosc
trawy zielonej
zapach przyniesiesz
we włosach
blask

wielkie święto

albo rozpacz
czekania daremnego
chłód nocy

znów kroki
nadzieja i wyczekiwanie

pycha
chciwość
nieczystość
nienawiść
nieumiarowanie
gniew
lenistwo

wenecka maskarada
kroczy przez sen

pawie pióra w wazonie
kołysze wiatr
strącając barwy na oczu
zasłony

przychodzisz z mgły

jedwab przykrywa twarz
unoszą się

na katafalku życia
znak
odruch aby trwać

pokora
hojność
czystość
miłość
umiarkowanie
cierpliwość
gorliwość

słowa modlitw
doczesnych
spadają gradem
na progach ołtarzy

świece gasną
bezpowrotnie

śpiewak goni promień złoty
w ręce pielgrzyma
spada oniemiały
śpiew powtarza wytrwale
ciepłymi dłońmi
ogrzewany
posłaniec niestrudzony

24 stycznia 2007

31 stycznia 2007